CZEŚĆ MARYI



Cudowny obraz Matki Boskiej w Smardzowicach

Rok XV. Nr. 5 Styczeń 1937.

TREŚĆ NUMERU:

Adres Prezesa Sekretariatu: KS. Dr. JAN LITWIN Kraków, Karmelicka 41, I p. Telefon 187-67.	Adres Sekretariatu »Cześć Maryi« i Redakcji i Admin. Kraków, Felicjanek 6, I. p. Tel. 144-60. P.K.O. 404-145.	Warunki przedpłaty »Cześć Maryi«: Cena pojedyńczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egzem. 2 zł.

Kalendarzyk sodalicyjny na styczeń:

10-go: Św. Rodziny.
23 go: Zaślubiny Najśw. P. Maryi.

Na kolonię sodalicyjną złożyły:

Sodalicja M. przy Szkole zawodowej „Nauka i Praca“ w Klimontowie 12 zł·
Sod. J M. ze Lwowa 75 gr. (przy podziękowaniu).

CZEŚĆ MARYI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARIAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH

Rok XV. Styczeń 1937. № 5.

Z OPŁATKIEM!

Z opłatkiem przyszłam do Was, Siostry drogie!
Z opłatkiem, na którego widok wzruszeniem drżą ręce...
Z opłatkiem przyszłam do Was, ukochane moje,
Które złączyła miłość, w życiowej udręce!

Z opłatkiem przyszłam do Was, w tę noc zimową,
W której Syn Maryi, przyszedł między ludzi,
Aby zmazać winy, człowieka grzesznego,
Który wiarę, nadzieję i miłość w nim wzbudził.

Z opłatkiem przyszłam do Was, Siostry drogie!
Do Was, które wspólny cel połączył na ziemi.
I życzę: bądźmy nadal ofiarne w swej pracy,
A praca nasza święta, grzeszny ten świat zmieni!

kand Jadwiga Czarnikówna.
Średnia Szkoła Zaw. w Suchedniowie.

O wyższą wartość naszych Sodalicyj.

Postawić organizację na jak najwyższym poziomie w zakresie jej prac, stworzyć naprawdę szczyt idei, którą na każdym kroku sprowadza się do praktyki, w ramach jej zamknąć elitę, która całym sercem czuje i rozumie jej zadania i hasła i racjonalnie potrafi wprowadzać je w czyn — to znaczy dać organizacji prawo egzystencji.

Wyraźnie stąd widać, że o sile organizacji świadczy nie ilość członków, ale jakość, że tak powiem, »osobowości«, wartość moralna każdej jednostki.

By kadry organizacji uczynić sprawnymi, żeby zrobić z nich szeregi bojowników a nie lalek, trzeba przede wszystkim przeprowadzić ścisłą selekcję.

W zdaniach padających w dzisiejszych czasach, wyraźnie słyszy się dwa głosy. »Młodzieży dzisiejszej brak ideologii« — woła zapalony konserwatysta. A z drugiej strony czyjś „vox“: „Młodzież dzisiejsza posiada górne ideały“.

Ja zajęłabym stanowisko pośrednie. Młodzi szukają idei. W każdej dziedzinie życia widać — może chorobliwy nawet — jakiś pęd za czymś nieuchwytnym, za ideologią właśnie.

Nic więc dziwnego, że i wśród nas — Sodalisek przeważa taki ele-

ment o gorącym sercu. Ale nie bądźmy rozegzaltowanymi, bo chyba najgorszą rzeczą być śmiesznym, a przesadna egzaltacja właśnie prowadzi do śmieszności. Bezpodstawne powiedzenie: „Piękna, czarowna myśl!« jest głupiem, gdy jest tylko słowem, wielkim będzie przez czyn, który piękno sieje i piękno zbiera.

Następną sprawą, którą chciałabym poruszyć, jest kwestia naszego stanowiska wśród przeróżnych zrzeszeń szkolnych.

Organizacje! — Jedni wiążą z nimi najbardziej różowe nadzieje, inni dopatrują się w nich niezdrowego przerostu indywidualności młodych umysłów. Nie od nas — sodalisek zależy ich początek, cele i ideologia, ale jasnym jest, że musimy z nimi żyć, a nawet współpracować. Mówi się dziś: »Dobro i potęga państwa przede wszystkim!« i pod tym hasłem wszędzie się pracuje. Ale chyba absurdem nawet wyobrazić sobie potęgę Państwa, wznoszoną przez naród, co stacza się pod względem etycznym. Musimy umocnić swego ducha, nie spadać, ale piąć się »ad maiora«. Nie walczyć, nie jątrzyć, ale w duchu miłości uszlachetniać oto maksyma, której przestrzegać musimy, jeśli chodzi o nasz stosunek do organizacyj szkolnych.

Weźmy uczniów i uczennice wyższych klas gimnazjalnych. Jedno nas uderza: płytkość ich myślenia. Całymi godzinami potrafią oni mówić na temat np. gwiazd... z ekranu, modnych tańców, szlagierów i t. p., ale od rozmów na tematy głębsze stronią, a każdą myśl podnioślejszą przyjmą bezmyślnym wzruszeniem ramion. Naturalnie są wyjątki, ale to są naprawdę tylko wyjątki. Czym to wytłumaczyć? Całkowitej odpowiedzi dać nie umiem, ale zwrócę uwagę na jeden moment.

Młodzież jest szczególnie wrażliwą na modne dziś hasła t. zw. „postępu".

Już na ławie szkolnej często spotykamy się z podobnymi słowami: »Moja droga! Trzeba być postępową, nie można patrzeć na życie przez stare okulary, trzeba rozumieć ducha czasu!«

W końcu taki pozujący na »filozofa« rzuca np. w gazetce ściennej (co się podobno zdarza) artykuł, nową ewangelię, myśli... Kanta, Nietschego, Boy'a... Wtedy słyszy się głosy podziwu: »O! to jest młody ideowiec!« Rzeczywiście, zło bywa zawsze błyskotliwsze od dobra, a my przy zestawieniu z tymi »postępowcami« wypadamy mniej efektownie od nich.

Ale milczeć nam nie wolno, odpowiedzmy nie hałasem, a argumentami.

Nie bądźmy nieśmiałymi wobec tych, co czytali w oryginale Hegla, Rousseau'a..., ale prostej modlitwy »Ojcze nasz« może nie znają.

— — — — — — — —

Dziś walczą dwie potęgi. Nie zamykajmy oczu na czerwony sztandar, stańmy po jego przeciwnej stronie, pod błękitnym sztandarem Maryi.

My — Sodaliski powinnyśmy czynnie stanąć po stronie odradzającego się katolicyzmu.

Postanówmy sobie kupować tylko w sklepach katolickich, a omijać niekat., by nie wspierać naszym groszem najgorszych nieraz siewców komunizmu.

Czas już, by Sodalicje nasze wyszły z bierności. Manifestujemy czynem swe uczucia, bo wtedy wszyscy widzieć będą, że żyjemy!

Sod. Jadwiga Truszkowska
Słuch. U. J. P.



Święta Rodzina.

Miesiąc styczeń, miesiąc św. Rodziny.

W pracy, w ubóstwie, w poddaniu się Bogu — płynęły dni Maryi i Józefa. W ich domku panowała święta, Boża atmosfera. A Oni sami — mimo ubóstwa i ciężkiej codziennej pracy, opływali w dziwną radość, pełni byli przedziwnego szczęścia.

Ich radością, Ich szczęściem, Ich wszystkim, był Jezus.

Mamy w roku obecnym wprowadzać w życie prawa Chrystusa. Czy tymi prawami rządzi się dusza każdej z nas? Wprowadzajmy te prawa w życie dzisiejsze, by przez nie uleczyć świat. Wprowadzajmy prawa Chrystusa w tym miesiącu zwłaszcza w rodziny nasze.

Z dziedziny życia wewnętrznego.

Trudności.

Bojuj dobry bój wiary, dostępuj żywota wiecznego, do którego jesteś wezwany. I. Tim. 6, 12.

Tak pisał św. Paweł do swego ucznia Tymoteusza, przedstawiając mu pracę duchowną jako walkę.

Rozważając o życiu wewnętrznym, wskazywaliśmy na jego początek, na źródło z którego wypływa, na środki które służą do jego utrzymania i rozwoju. Mówiliśmy o lekturze religijnej i duchownej, o modlitwie i rozmyślaniu, o kierownictwie duchownym, regulaminie życia i rachunku sumienia. Na tym nie wyczerpaliśmy wprawdzie tematu, lecz zajmiemy się czasowo innym zagadnieniem z tej dziedziny, niemniej ważnym a może w tej chwili praktyczniejszym.

Mamy zamiar powiedzieć nieco o trudnościach spotykanych w życiu wewnętrznym. Dusze dobrej woli, które korzystały z dotychczasowych wskazówek i starały się stosować je w swym życiu, przekonały się niezawodnie, że praktykę życia wewnętrznego nie łatwo we wszystkim dostosować do zasad. Nie dlatego by te zasady były niewykonalne, ale dlatego że praca nad sobą wymaga pewnego wysiłku.

Wiele młodych osób zabiera się z zapałem do pracy nad sobą. Owszem można powiedzieć z Mickiewiczem, że w każdym człowieku zapala się raz w życiu iskra Boża; dodajmy, że niestety nie w każdym goreje ogień. W niejednej duszy po chwilowym blasku iskra Boża zaledwie tli, jeśli nie gaśnie całkowicie. Cóż to sprawia, że życie wewnętrzne nie rozwija się w wielu duszach lub całkiem ustaje i zanika? Dzieje się to i u tych, którzy zasadniczo mają dobrą wolę i chcieliby służyć P. Bogu.

Oto dusze te napotkały na takie trudności z którymi nie umieją sobie poradzić.

Uwagi niniejsze i następne mają na celu tym duszom dopomóc. Przedstawimy tu przeto niektóre trudności życia wewnętrznego i to najogólniejsze.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że życie duchowne w nas jest najbardziej osobiste i indywidualne. Każdy z nas bowiem posiada swoją własną naturę, temperament, zdolności, stopień wykształcenia, zdrowie, warunki materialne; znajduje się w pewnym środowisku, a więc i atmosferze moralnej i społecznej, na którą składają się: nasze otoczenie, prasa, literatura, prądy umysłowe, sztuka, moda i t. p. które wpływają na nas dodatnio lub ujemnie, a co za tym idzie ułatwiają lub utrudniają pracę wewnętrzną.

Następnie wielka rozmaitość w rozwoju życia wewn. u różnych dusz. Jedne zaczęły nad sobą pracować dość wcześnie, inne później; jedne zachowały niewinność, inne powstały z ciężkiego upadku. Różne bowiem są drogi którymi P. Bóg powołuje dusze do swej służby. Mówiliśmy o tym we wstępnych uwagach, rozpoczynając ten dział w naszym miesięczniku. Bywa wreszcie, że potrzebne objawy n. p. trudności w modlitwie, niechęć do spowiednika, różne pokusy i t. p. pochodzą u poszczególnych dusz z różnych przyczyn. Wszystko to wskazuje, że trudności życia wew-

nętrznego trzeba traktować indywidualnie.

Bywają przy tym pewne trudności z którymi spotyka się prawie każda dusza i o takich tylko tu powiemy.

Aby to zagadnienie lepiej zrozumieć zapytajmy jaki jest *normalny stan* duszy dążącej do doskonałości.

Każda rzecz na świecie ma swój początek i cel do którego zmierza. Pomiędzy tymi granicami jest coś, cobyśmy nazwali normalnym stanem danej rzeczy. Weźmy przykład z naszego życia szkolnego. Jest moment w którym zaczynamy się uczyć. Chcemy zdobyć dyplom np. nauczycielki, lekarki czy inny. Oto cel do którego zmierzamy. Cóż będzie normalnym stanem panienki która zaczęła się uczyć i pragnie zostać lekarką? Będzie nim studiowanie, uczenie się przez wiele lat. Weźmy życie człowieka. Przychodzi na świat, rodzi się, zaczyna żyć; to początek. Po dłuższym lub krótszym czasie życie się kończy, człowiek umiera. Między jedną a drugą granicą istnieje życie ze wszystkimi swymi objawami, jak oddechanie, przyswajanie pokarmów i inne procesy witalne; to jest normalny stan człowieka żyjącego. I życie wewnętrzne posiada swój początek, o czym już były mowa. Posiada też swój cel który św. Paweł tak określa: »Dziatki moje, które bolejąc rodzę, ażby był Chrystus w was wykształtowany« (Gal. 4.19). A P. Jezus mówi: »Będzież wy tedy doskonali jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest. (Mat. 5. 48). Celem życia wewnętrznego jest ukształtować się na wzór Chrystusa, a raczej na drugiego Chrystusa, wpatrując się w doskonałość i świętość Ojca niebieskiego. Jest to doskonałość tak wysoka, że nie posiada granic. Celem przeto życia wewnętrznego jest stała dążność do odwzorowania w sobie Chrystusa, czyli *ciągły postęp* w doskonałości. Jakiż będzie przeto normalny stan tej dążności? Św. Paweł owładnięty był tak wielką miłością P. Jezusa, że nie waha się wołać: »I któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Utrapienie? czy ucisk? czy głód? czy niebezpieczeństwo? czy prześladowanie? czy miecz?... Ani śmierć, ani życie — ...ani żadne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym«. (Rom 8. 35. 39.) A jednak w poprzednim rozdziale swego listu do Rzymian (7. 18 – 25.) św. Paweł wyznaje: »Albowiem chcieć przy mnie jest, ale wykonać dobre nie znajduję. Bo nie czynię dobrego, które chcę, ale złe, którego nie chcę, to czynię,« i przedstawia walkę, którą musi ustawicznie staczać, aby Chrystusowi wierności dochować. O jakże pocieszającym dla nas słabych jest to wyznanie Pawłowe! Ono nam też najlepiej określa normalny stan duszy dążącej do Boga: jest nim walka. Bojowaniem jest życie człowieka na ziemi. Tak.

Skoro postanowiliśmy prowadzić życie wewnętrzne i dążyć do doskonałości, musimy się zdecydować na długą i uciążliwą walkę. Niech nas to jednak nie przeraża, ani nie odbiera nam zapału, bo nie jesteśmy pozostawieni samym sobie. »Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego« (Rom, 7, 25) wspomaga nas w tej walce. Nie uwalnia nas przecież od trudów i wysiłków. Skoro walkę uznaliśmy za normalny stan duszy dążącej do doskonałości to zadanie nasze będzie podobne do zadania żołnierza. Musimy od czasu do czasu mężnie stawiać czoło

nieprzyjacielowi i staczać bitwy; trzeba nam gromadzić broń duchowną, ustawicznie czuwać, odbywać ćwiczenia, aby nie utracić bojowej sprawności. »Bojuj dobry bój wiary; dostępuj żywota wiecznego, do którego jesteś wezwany«. Gdy o tym będziemy pamiętać, wiele rzeczy w życiu duchownym zrozumiemy. Tam gdzie jest ciągła walka, następuje też i zmęczenie. Są to objawy znane w życiu wewnętrznym. Po tym przydługim wstępie, przystępujemy do omówienia samych trudności. Zaczniemy od powszechnego prawie u osób początkujących *pośpiechu*.

Spotykałem wiele dusz, które z zapałem zabierały się do pracy wewnętrznej. Pod wpływem natchnienia, po przeczytaniu dobrej książki, po wysłuchaniu jakiejś nauki, po przyjęciu do Sodalicji, a najczęściej po rekolekcjach zamkniętych i dobrej spowiedzi doznały takiej radości wewnętrznej, że postanowiły całym sercem kochać P. Jezusa i żyć z Nim w ciągłym zjednoczeniu. Zdawało się, że odnalazły właściwy sens życia, że zrozumiały jego wartość, że miłość Boża jest ich największym skarbem, że P. Bóg powołał je do wyższej doskonałości i świętości. W gorliwości poczyniły różne postanowienia. np. tygodniowa spowiedź, codzienna Komunia św., adoracja, czytanie duchowne, nawet rozmyślanie, różne umartwienia itp. z żarliwością zebrały się do tego wszystkiego naraz. Nie prosiły nikogo o radę, mierzyły siły na zamiary, popełniły mnóstwo nieroztropności. Po paru tygodniach zmęczyły się nadmiernym wysiłkiem i ustały w tej pracy, porzucając wszystko.

Inne znowu sądziły, że życie duchowne polega na ciągłej uczuciowej miłości Boga i tak długo trwały w dobrych zamiarach, jak długo doznawały uczucia; gdy ono znikło, gdy w modlitwie napotkały na trudności i roztargnienia, zniechęciły się do życia wewnętrznego.

Inne znowu sądziły, że początkowy zapał zachowa je od wszelkich pokus, a skoro się przekonały, że trzeba walczyć, zrezygnowały z walki.

Inne znowu czuły się po spowiedzi tak doskonałymi, że nie widziały w sobie żadnej wady i sądziły, że pozbyły się wad raz na zawsze, a skoro się przekonały, że je posiadają, zniechęciły się do pracy nad sobą sądząc, że ich wysiłek będzie daremny.

Inne znowu zabrały się do większej gorliwości z chęci zwrócenia na siebie uwagi. Skoro je potraktowano zwyczajnie — obraziły się i przestały dążyć do doskonałości

Bywają wreszcie dusze, które chcą wszystkiego spróbować i rzucają się na różne pobożne praktyki, a w żadnej nie wytrwają. Kierują się w tym więcej ciekawością niż szczerą wolą udoskonalenia się. Tworzą coraz to nowe plany reformy dla siebie i drugich, a zapominają wprowadzić je w czyn. Wkrótce widzą swoje niepowodzenie, tracą spokój i skupienie i w rezultacie porzucają pracę wewnętrzną.

Cechą tych wszystkich poczynań jest przekonanie, że można się udoskonalić za tydzień i to samym zapałem i własną gorliwością. Stąd widać u tych dusz jakiś niepokój, gorączkowość i pośpiech we wszystkim co robią. Nie rozumieją one, że przede wszystkim potrzebna jest łaska Boża i wierne z łaską współdziałanie. Trzeba pamiętać, że życie wewnętrzne w naszej duszy jest więcej działaniem Bożym, niż naszym, dlatego potrzeba modlitwy, spokoju i namysłu, tudzież zasięgania rady swego duchownego prze-

wodnika. Duch Święty działa w duszy jak lekki wietrzyk. Momenty wichru gwałtownego — bywają podobnie jak w dzień Zielonych Świąt rzadkie i wyjątkowe. Kto idzie powoli, idzie bezpiecznie, zarówno w porządku naturalnym jak i nadnaturalnym. Pamiętajmy o tym, że do doskonałości dochodzi się wolnymi krokami i ciągłym postępem, a nie wielkimi skokami o tyczce w czasie zawodów. Musimy zachować spokój i mieć cierpliwość. A nadewszystko nie zniechęcać się i nie ustawać w pracy mimo chwilowych niepowodzeń. Żołnierz ma walczyć aż do ostatecznego zwycięstwa. A przeto »bojuj dobry bój wiary; dostępuj żywota wiecznego, do którego jesteś wezwany«. *L.*

Sodaliski a teatr i kino.

Wiek młody jest wiekiem kształtowania się osobowości ludzkiej. Poglądy, jakie, sobie wyrabiamy w tym okresie, przemożny wpływ wywierają na dalszy kierunek naszego rozwoju.

Szlachetnie i właściwie wybrany film czy widowisko, odpowiadające potrzebom i aspiracjom duszy młodzieńczej, może spełnić wielką rolę. Wybór często jest trudny. Poprostu zamało znamy życie, żeby móc ocenić coś zupełnie dobrze. Przychodzą nam tu w pomoc rady starszych, jeśli chodzi o nas sodaliski — uczennice, rady zebrane w regulaminie szkolnym.

Bądźmy choć chwilę szczerymi, porzućmy powiedzenie bezzasadne, które często da się słyszeć: »Mnie nic nie zepsuje«. Są to tylko słowa czcze, puste słowa — nic więcej! Jesteśmy ludźmi, więc jak ludzie reagujemy na wszystko. A pamiętajmy, że odpowiadamy nietylko za to, co czynimy, ale i za to, co oglądamy. Rozstrzygającym czynnikiem w wyborze filmu czy sztuki jest, jak już wyżej powiedziałam, zakres względnie aprobata władz szkolnych.

Słów kilka teraz o sposobie przeżywania obrazów. Chodzimy często do kina i do teatru, ale czy po każdym widzianym filmie czy sztuce zastanawiamy się na tym, co one dają nam dobrego, a co złego? Napewno nie. Sceny, które oglądamy pozostają nam chwilowo w pamięci, a potem uchodzą jak sen, który po przebudzeniu idzie w zapomnienie.

Teraz kilka spostrzeżeń w związku z rodzajami filmów i sztuk. Lekkie i zajmujące obrazy są rzeczą pożądaną tak, jak słodycze w naszym życiu — zwłaszcza dla dzieci, — ale żyć nimi nie można. Wśród filmów muszą być, jeśli nie poważniejsze, to w każdym razie mające jakiś głębszy sens moralny.

Bywają takie filmy, na uczęszczanie których szkoda czasu, inne są takie, że wprost nie można na nie patrzeć bez obrzydzenia; gdyby były żywymi ludźmi, wyrzucilibyśmy je wprost na ulicę. Zmysły nęcą różne obrazy, bo trzeba przyznać, że dzisiejsza cywilizacja ma dziwną skłonność wciągania ludzi na manowce! Z dala powinniśmy się trzymać od romansideł, które chorobliwie podniecają zmysły, budzą niezdrową wyobraźnię, wogóle obliczone są na niskie popędy czy-



telnika, na zmysłowość i pustą ciekawość.

Mało wartościowe są także filmy sensacyjne. Psuje się tylko sobie nimi nerwy i dusza ponosi tu olbrzymią szkodę. W każdej scenie czai się brud, głupota, brak sensu! A przecież mamy wprowadzać w życie hasła Chrystusowe!

Mając smak w wyborze filmów i sztuk, unikniemy wielkiego zła. W ten sposób będziemy nietylko prowadzić owocną pracę nad sobą, ale i realizować ideały społeczne. Bo żądając filmów dobrych i uczęszczając tylko na nie, wzmożemy ich produkcję, a przyczynimy się do upadku tych, co działają demoralizująco.

Jeżeli tak będziemy sądzić, żaden zakaz władzy w związku z różnymi widowiskami nie będzie przyjęty przez nas ironicznym grymasem twarzy, ale jako szczera i życzliwa rada, przyjęty będzie tak, jak przyjęty powinien być przez zdrowo myślące katoliczki. Niech świadomość ta, że sodaliskami jesteśmy, każe nam tak rozumować, a odsuniemy od siebie bezwarunkowo zło, jakim jest nieodpowiedni teatr czy kino.

Sod. Irena Kuczyńska.
Pułtusk, Szkoła Handlowa.



Międzynarodowy Kongres eucharystyczny.

Z początkiem lutego 1937. r. odbędzie się XXXIII. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Manili, stolicy wysp Filipińskich. Miejsce to zostało wybrane na skutek gorących próśb biskupów, duchowieństwa i ludności Filipin, pragnących skupić w ten sposób na swej ziemi najwyższych dostojników Kościoła katolickiego z całego świata, dokumentując swą przynależność do katolicyzmu.

Wyspy Filipińskie są jedynym państwem na Dalekim Wschodzie, które wyznaje prawdziwą wiarę. Otoczone ze wszystkich stron poganami, Filipiny stanowią niejako najbardziej na Wschód wysunięty bastion chrystianizmu, to też słusznie należy się im ten zaszczyt goszczenia pielgrzymów katolickich z całej kuli ziemskiej na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym.

Na całość Filipin składa się około 7.000 małych wysepek, z których największa jest wyspa Luzon. Archipelag ze wschodu otoczony jest oceanem Spokojnym, z zachodu zaś Morzem Chińskim. Wyspy Filipińskie zostały nawrócone w XVI wieku dzięki Hiszpanom. Obecnie podzielone są na dwie archidiecezje. 10 diecezyj i 2 prefektury apostolskie. Z dziesięciu biskupów filipińskich siedmiu jest pochodzenia tubylczego, trzech zaś cudzoziemców. Ogół ludności wynosi 14 milionów, z czego 82 proc. jest katolików. Ogółem mają wyspy Filipińskie 1.400 kapłanów, z których 800 są to tubylcy.

Międzynarodowe Kongresy Eucharystyczne upływające wśród nabożeństw i obrad są nietylko zbiorowym oddaniem hołdu całego świata Jezusowi Eucharystycznemu, ale także wymownym świadectwem powszechności Kościoła. Wystarczy wskazać na szereg miejscowości w których się odbyły ostatnie Kongresy: Amsterdam, Chicago, Sydney, Kartagina, Buenos Aires. Dodając teraz Kongres w Manili, stwierdza Kościół św. że wszystkie części świata ogarnia swymi skrzydłami i że po całym świecie ma swych wyznawców.

W XXXIII. Kongresie Euch. weźmie udział i Polska przez swą reprezentację narodową, na czele której stoją: JE. Książę Metropolita A. S. Sapieha z Krakowa i JE. Ks. Biskup Przeździecki z Siedlec i JE. Biskup Kubina z Częstochowy.

RADOŚĆ ŻYCIA.

Radością życia — to nie śmiech donośny,
Rozbrzmiewający wesoło, szeroko,
Bo taka radość ma zawsze łzę w oku,
A ból i smutek ukrywa głęboko.

Radością życia — uśmiechy promienne,
Spojrzenie ciche, takie niecodzienne,
To słowo dobre powiedziane skrycie,
To ufność w lepsze, wieczne nasze życie.

Dopatrywanie się w trudach codziennych
Stron jasnych, dobrych, promiennych,
To obowiązek spełniony z miłością;
To wszystko nazywa się życia radością.

To bohaterskie zaparcie się siebie,
Gdy trzeba innym dopomóc w potrzebie
To piękne słowa: »Bądź wola Twoja«,
W męce, cierpieniu — »Twoja a nie moja«.

Dobry uczynek radości przysparza,
A kto tych czynów bardzo dużo stwarza,
Jeżeli one mu życie zapełnią,
To takie życie jest radości pełnią.

Kto pragnie życie na ziemi przemienić,
Rozsiewać dobro, a zło wykorzenić,
Niech idzie w bój twardy z prawdziwą radością
I świat dla Chrystusa podbija miłością.

»Dusza rogata«. sod. ze Lwowa.



Sodalicja Mariańska w Łukowie.



Intencja miesięczna na styczeń.

Za chrześcijan żyjących wśród mahometan.

Bardzo dużo się czyta o niebezpieczeństwie islamu. Pisze się często, że mahometanizm jest największym wrogiem chrześcijaństwa. I słusznie. Znana nam już w historii nienawiść mahometan do »giaurów« i ich religii. Nienawiść ta bynajmniej się nie zmniejszyła w dzisiejszych czasach. Tam, gdzie mahometanie mają władzę, starają się wszelkimi sposobami utrudniać krzewienie chrześcijaństwa. W Afganistanie, państwie azjatyckim, czysto mahometańskim, niema ani jednego misjonarza. Kapłan katolicki, któryby się odważył przekroczyć afgańską granicę, przypłaci życiem ten śmiały krok. Niedawno dopiero pozwolono na pobyt w Kabulu kapłanowi katolickiemu, ale z zastrzeżeniem, że będzie sprawował duszpasterstwo tylko w obrębie poselstwa włoskiego i innych poselstw katolickich.

W Egipcie wybuchają rozruchy antychrześcijańskie, w Persji misje katolickie napotykają stale na trudności, a w Turcji i Iraku posuwają się mahometanie nawet do gwałtów wobec ludności chrześcijańskiej. Przecież w Turcji całkiem »legalnie« wymordowano około półtora miljona chrześcijańskich Ormian z ich biskupami i kapłanami.

Ślepa nienawiść nie przynosi Kościołowi takiej szkody, jak wpływy mahometańskie na nieutwierdzonych w wierze chrześcijan. Mamy tu na myśli przede wszystkim Indie i Afrykę Zachodnią i Północną. W Afryce Zachodniej robi islam coraz większe postępy, a to dzięki temu, że nie nakłada na swoich wyznawców takich obowiązków, nakazów i zakazów, jak katolicyzm. Wystarczy, że murzyn przyjmie religię mahometańską i codziennie odmawia przepisaną modlitwę: »Wielki jest Allah i Mahomet jego prorok«, zresztą może sobie żyć, jak żył dotąd, nawet niemoralnie. Nieuświadomionych czarnych łatwo wobec tego na islam »nawrócić«, zwłaszcza, że wyznawcy proroka cieszą się w kraju większym poważaniem niż poganie lub nawet chrześcijanie. Zdarzają się też i odstępstwa od katolicyzmu.

W styczniu mamy się modlić za chrześcijan żyjących w otoczeniu mahometańskim, żeby zdołali znieść mężnie wszelkie szykany i prześladowania, żeby się mocno utwierdzili w wierze. Modlić się zwłaszcza należy za schizmatyków rozmaitych obrządków. Z mahometanami styka się ich około 150 milionów. Modlić się trzeba, żeby nie poddali się wpływom islamu, ale żeby się jak najprędzej zjednoczyli z Kościołem katolickim i zaczerpnęli od niego nowych sił. *R.*

Jak się pracuje dla misyj w szkołach średnich za granicą.

1. Belgia.

Mam przed sobą egzemplarz belgijskiego czasopisma misyjnego dla szkół średnich, drukowanego po francusku. Jest to miesięcznik: *„Pro Apostolis"*. Naprawdę — pozazdrościć naszym belgijskim koleżankom i kolegom. Szesnaście stronic dużego formatu, zapełnionych ślicznymi ilustracjami z różnych krajów misyjnych i szczegółowym opracowaniem miesięcznej intencji. Każdy numer poświęcony innemu zagadnieniu lub krajowi misyjnemu. Cena bardzo przystępna nawet dla zagranicy, bo tylko 1·82 zł na rok (dwa belgi).

Nic dziwnego — jest to organ potężnego Stowarzyszenia misyjnego uczennic i uczniów szkół średnich. Stowarzyszenie zwie się także: *Pro Apostolis*, a liczy ni mniej ni więcej tylko 100.000 członkiń i członków. To jest dużo, bardzo dużo, jeżeli się zważy, że Belgia ma cztery razy mniej ludności niż Polska. Warto się z tym stowarzyszeniem zapoznać.

Jaki jest jego cel. *Pro Apostolis* ujmuje to w czterech słowach: modlitwa, ofiara, studium misyjne i propaganda. — Przede wszystkim modlitwa. Modlitwa na miesięczne intencje misyjne i na szczegółowe intencje związane z główną. Za misje ofiarują członkowie *Pro Apostolis* wszystkie swoje dobre uczynki każdego dnia, co tydzień przystępują na intencję misyj do Komunii św., a oprócz tego urządzają osobne misyjne nabożeństwa. Wyobraźcie sobie, jaką to siłę będzie miała modlitwa stu tysięcy uczennic i uczniów ożywionych jedną myślą — szerzenia Królestwa Chrystusowego.

Wiedzą Belgijczycy, że jeżeli się chce ukochać sprawę misyjną i innych zachęcać do przejęcia się jej ideą, to trzeba misje poznać. Studiują też gorliwie swój obfity w treść miesięcznik, komunikaty misyjnych agencji prasowych, czasopisma misyjne, tworzą swoje biblioteczki, a z przeczytanych dzieł i czasopism zdają sprawę na zebraniach ogólnych.

Materialnie pomagają misjom przez rozsprzedaż wydawnictw misyjnych, pięknego kalendarza *„Pro Apostolis"*, papieru listowego, zbieranie znaczków pocztowych i wreszcie należenie do Papieskich Dzieł Misyjnych (przede wszystkim Dzieła Rozkrzewienia Wiary św.). Uczennice wykonują różne robótki na cele misyjne. A że potrafią dużo i ładnie robić, okazuje się to na urządzanych od czasu do czasu wystawach misyjnych, które są ważnym środkiem propapandy.

Propagują ideę misyjną przez odczyty publiczne, filmy (niektóre kółka posiadają filmy misyjne na własność), przedstawienia i uroczystości misyjne. Mają swoje odrębne organizacyjne uroczystości, jak n. p. barwne pochody t. zw. Orszaki Chrystusa-Króla (*cortèges du Roi)*, które w mieście wzbudzają pożądaną sensację, przysługują się sprawie misyjnej, a i wykonawcom przysparzają niemało radości.

Dużoby można pisać o belgijskim Stowarzyszeniu misyjnym. Wystarczy te parę uwag. Pozostaje tylko pytanie pocośmy te uwagi zamieścili. Nie domyślacie się? Chyba tylko dlatego, żeby was zachęcić do szlachetnego współzawodnictwa, żebyście nie dały się prześcigać Belgijczykom, żebyście pokazały, że Wam również leży na sercu sprawa misyjna. Macie wzór — nie wstydźcie się go naśladować. Dużo z tego co Belgijczycy robią dałoby się przeprowadzić w naszych kółkach. Chyba Wam ochoty i zapału nie braknie... *J. K.*

Nadesłano do Redakcji naszej na cele misyjne:

Sod. Baśka K. z Chełmna (przy podziękowaniu) 1 zł.

S. M. przy Gimn. Kupieckim w Krakowie około 6 tysięcy znaczków pocztowych.

S. M. przy Gimn. Tow. Szkół śr. w Łukowie, kilka tysięcy znaczków pocz. i staniol.

S. M. przy Państw. Gimn. im. H. Kołłątaja w Pińczowie, bieliznę kielichową (palki, korporały, puryfikaterze i td.).

S. M. przy Gimn. im. E. Plater w Krakowie około 3 tysiące znaczków p., obrazki i staniol.

OBRAZKI Z NASZEGO ŻYCIA

Irma.

Irma pochyliła głowę nad rysunkiem i pilnie pracowała. Spieszyła się, bo to na jutro musi być skończone. Całe szczęście, że już ma nie dużo, bo zadanych lekcyj jeszcze nie tknęła, a to już siódma godzina. Dużo jest na jutro nauki, a Irma nie powinna iść do szkoły nieprzygotowana. Jest bowiem sodaliską, a jako taka, nie może się opuszczać w wykonywaniu obowiązków.

Myśli krążące w ciemno-włosej głowie schylonej teraz nisko nad stołem, zwracają się żywo ku Sodalicji, jej ideom, zadaniom, celom, pracy i hasłom. Irma zastanawia się nad nimi, rozważa je, wybiera te, które jej się najlepiej podobają i przystosowuje je do siebie, postanawiając według nich postępować. Właściwie te postanowienia uczyniła zaraz po pierwszym zebraniu tegorocznym, teraz tylko przypomina je sobie, by zawsze były żywe i świeże w jej pamięci. »Jak to dobrze służyć Maryi i być Jej dzieckiem« — myśli Irma. »Jaki to piękny związek — Sodalicja Mariańska! Ile dobrego przynosi swoim członkiniom! Niema chyba drugiego stowarzyszenia, któreby roztaczało taki dobroczynny wpływ, rozszerzający się na całą szkołę«. Jak wiele zawdzięcza mu sama Irma. O, bo i ona nie zawsze była przykładną, wzorową jak teraz uczenicą, nie zawsze dobrą córką i koleżanką. Jeszcze dwa lata temu wszyscy bliżej się z nią stykający, znajomi, koleżanki i profesorowie uważali ją za rozpieszczoną, rozleniwioną, krnąbrną i samowolną dziewczynę. Jakże często swymi kaprysami dokuczała i martwiła rodziców, którzy kochali ją bezgranicznie. Jak często nadużywała tej miłości, byle tylko sobie dogodzić. Och! Była wstrętną egoistką, szukającą tylko przyjemności, których pragnęła, bez względu na to, że okupywane były wielkimi ofiarami ze strony rodziców. Ona nigdy się nad tym nie zastanawiała. Żądała i musiała niezwłocznie otrzymać. Nie rozumiała, że jej żądanie może być niemożliwe do spełnienia. Zawsze, gdy jej odmówiono, uważała to za złą wolę rodziców. Wybuchała wtedy potokiem łez, wyrzutami i skargami na nieczułość rodziców, sprawiając im przykrość i raniąc ich kochające serca. W szkole złe noty otrzymywane za niewyuczone lekcje były »niesprawiedliwością«, przyjmowaną przez Irmę gniewem i skargami na dziejącą się jej krzywdę.

Koleżankom dokuczała często, wyśmiewaniem się i żartami, profesorom robiła złośliwe psikusy, nikogo nie słuchała, napomnienia i rady przyjmowała drwiącym śmie-

chem, toteż naogół nie była lubiana i nie miała przyjaciółek. Uchodziła za niezwykle zdolną, ale lekceważącą sobie pracę i obowiązki dziewczynę. — Jedna tylko Olga, starsza koleżanka Irmy i przewodnicząca Koła Krajoznawczego, okazywała jej przychylność i zainteresowanie, od czasu, gdy namówiła ją do opracowania referatu na zebranie Koła, do którego i Irma należała. Olga była zdziwiona barwnością stylu, żywością i zacięciem literackim opracowania, które podobało się ogólnie. Innym razem, trzeba było coś dla Koła odrysować. Olga nie miała czasu sama tego zrobić, spytała więc przypadkiem spotkanej Irmy, czy ona nie wie, któraby się tego podjęła.

»Ja umiem, ale nic ci nie narysuję, bo mi się nie chce«, odparła Irma niedbale. »No więc zrób ten rysunek Irmeczko« — prosiła Olga.— »Należysz przecież do Koła, a tak nie wiele pracujesz dla niego, choć dużo mogłabyś zrobić, gdybyś chciała«. — »Cha, cha, cha«, zaśmiała się Irma. »Jakaś ty zabawna! Gdybym chciała w każdym Kole do którego należę rozciągać tak szeroką działalność jak ty np. w »krajoznawstwie», to nie starczyłoby mi czasu nawet na jedzenie. Ja nawet nie wiem do ilu należę, ale składki płacę do wszystkich. Nie pamiętam nawet kiedy się pozapisywałam«. Olga smutno na nią popatrzyła, spytała czy Irma ostatecznie zrobi rysunek, a otrzymawszy przyrzeczenie Irmy, pożegnała się i odeszła. Irma zła była na siebie, że tak nieopatrznie dała obietnicę, ale Olga miała coś takiego w oczach, że nie mogła jej odmówić i wbrew swemu zwyczajowi już na drugi dzień oddała Oldze karton z wykonanym wzorem. Po twarzy Olgi przemknęło zdziwienie, radość i zachwyt. Rysunek był śliczny. Piękniej ona sama by go nie zrobiła, mimo, że posiadała zdaniem profesora nieprzeciętne zdolności w tym kierunku. Od tej chwili Olga dawała czasami Irmie jakąś robotę i zmuszała do wykonania jej na termin.

Czasem Olga zapraszała ją do siebie i przy pracy opowiadała o sobie, o tym, jak ona pojmuje sumienne spełnianie obowiązków, wypytywała Irmę jak spędza dnie, jakie są jej zainteresowania, myśli, ideały, dążenia. Irma nie wiedziała wtedy co odpowiedzieć, bo i cóż miałaby do powiedzenia, po tym, co usłyszała od Olgi. Jej życie inaczej płynęło. Dla niej słowa: praca, obowiązek, poświęcenie, brzmiały niemile i wrogo. Jej zainteresowania i dążenia ograniczały się do uzyskania w życiu możliwie najwięcej przyjemności. Nie znać smutków, trosk i bólów, żyć zawsze wygodnie, mieć możność spełnienia każdej zachcianki czy kaprysu, oto życie. Nie pojmowała nawet, jak można je wieść, gdy na pierwszym miejscu stoi spełnianie obowiązków. Ona by tak nie mogła, nie była do tego stworzona, jak mawiała do Olgi. Wtedy Olga odparła, że i ona tak dawniej sądziła, lecz przekonała się, że człowiek wszystko może, gdy posiada dobre chęci, mocną wolę i usilnie dąży do pokonania w sobie złego, a ma głęboką ufność w Bogu i Matce Jego. Mówiła Olga, że Maryja nauczyła ją cenić istotne wartości życia i że dla Jej miłości pracuje ciągle nad sobą, starając się udoskonalać według Jej wzoru, mówiła, że jest sodaliską.—Sodaliską?! Tak, Irma słyszała, że istnieje taki związek, ale tam nie zadawalają się tylko płaceniem składki. Trzeba pilnie chodzić na zebrania, z opusz-

czonych usprawiedliwiać się, każde spóźnienie jest zauważone, do tego te jakieś nudne odczyty, dyskusje, referaty, spowiedź i Komunia św. co miesiąc, — nie, taki »święty« związek zupełnie Irmie nie odpowiadał. Powiedziała to wszystko Oldze, a wtedy ona zaproponowała jej, że ją zabierze na najbliższe zebranie. Nie chciała się zgodzić. »Poco tam pójdę, i tak nic ciekawego nie usłyszę. Poco mam się przez dwie godziny zanudzać? Dość mam w szkole nudnych wykładów«. Ale Olga nie ustąpiła. »Zobaczysz, posłuchasz, a potem wygłosisz opinię. Nie można wydawać o czemś sądu, gdy się nie przekonało, że jest on słuszny, bo można łatwo popełnić niesprawiedliwość, a że ty ją popełniasz, tego ci dowiodę«.

Na zebranie Irma przyszła. Uśmiechała się jednak drwiąco i z politowaniem, patrząc na zebrane sodaliski. Usiadła na samym końcu sali, by nie być dostrzeżoną i nie wzbudzać zainteresowania swojem pojawieniem się. Chwilę trwały rozmowy, szukanie miejsc, wreszcie wszedł ks. Moderator. Uciszyło się natychmiast i po modlitwie rozpoczęło się zebranie. Wrażenia, jakie ono na nią wywarło, nie zapomni Irma nigdy. Uderzyła ją atmosfera miłości, przyjaźni, serdeczności i dobroci, między dziewczętami. Wtedy dopiero uczuła, jak jej brak tego wszystkiego i sercem jej dotąd zasklepionym w egoiźmie targnął żal. Rozglądając się po sali, zobaczyła kilka koleżanek ze swojej klasy; małą Kazię, o dobrych, niebieskich oczach, uśmiechniętą, czarną, wesołą Zośkę, grubasa Marysię, zawsze smutną i poważną od śmierci matki Lucynę i Krysię, ulubienicę całej szkoły, umiejącą podbijać serca ludzkie jednym słowem, czy uśmiechem. Tymczasem, po sprawdzeniu przez prezydentkę obecności, kilku słowami zagaił zebranie ks. Moderator. To, co mówił nie było ku zdziwieniu Irmy nudne, ani dalekie od rzeczywistości, dotyczyło bowiem żywo, najważniejszych spraw szkolnych i życiowych, podawało światłe rady i wskazówki, rozwiązywało trudności w postępowaniu. Referat odczytany zainteresował Irmę nadzwyczajnie. Nic mu nie mogła zarzucić. Opracowany był pięknie, zajmująco, przystępnie i rozumnie i podobał się ogólnie. Poczem wszczęła się ożywiona dyskusja, rozsnuwająca się wokół odczytanego referatu. Zdania choć różne, wypowiadane były spokojnie, bez podnoszenia głosu, jak to często słyszała Irma na innych zebraniach. Tu nie szło o przekrzyczenie przeciwniczki, lecz o uzgodnienie zdań i prawdę. Omawiało się następnie wiele ważnych kwestyj, a wszystko obracało się wokoło doskonalenia siebie na pożytek bliźnim, a Bogu i Maryi na chwałę.

Być pożyteczną dla drugich? — Och! O tym ona nigdy nie myślała. Spełnianie podobnej zasady zdawało jej się trudne i uciążliwe, ona ofiarności drugich nigdy nie zauważała, sądziła, że wszystko czym jest otoczona, prawnie jej się należy. Dlaczego zresztą, miałaby zrzekać się sama przyjemności, dostarczając ich równocześnie innym? Wtedy usłyszała odpowiedź na to pytanie. Oto dlatego, że tak nakazuje wiara i sumienie chrześcijanina-katolika, że przez dobre uczynki ofiarnie spełniane tu na ziemi, uzyskamy w nagrodę wieczne zbawienie, szczęście bez granic. I tu znowu przyszło zastanowić się Irmie, czy warto dla takiego celu żyć według tych zasad jakie głosi nauka

religii, której ona często niechętnie i ziewając wysłuchiwała. Och! O sprawach duszy Irma wiedziała niezmiernie mało, całą uwagę poświęcając doczesności. Wszystko co słyszała było dla niej wprawdzie nie nowe, ale przez inne nastawienie jej umysłu i inne oświetlenie, stało się pociągające, przykuwające uwagę, wielkie i piękne. Dużo, dużo zdrowych ziarn, padło na silnie poruszoną glebę duszy Irmy, na tym pierwszym w jej życiu sodalicyjnym zebraniu. Zachwyciły ją nakoniec przepiękne słowa i melodia hymnu-przysięgi, odśpiewanej równymi, dźwięcznymi głosami dziewcząt.

Gdy opuszczała salę, nie miała na ustach ani cienia tego uśmiechu jaki błąkał się na jej ustach, gdy tu wchodziła. Szła milcząca obok Olgi i starała się pojąć, uchwycić istotę czaru, jaki to wszystko, co widziała i słyszała na nią wywarło. O, jakie to inne od wszystkiego co jej dotąd było znane, jakież inne te jej koleżanki! Uświadomiła sobie cały ogrom różnicy jaka ją od nich dzieliła. »Na czym ona polega? Jakie one są« ? — dociekała Irma. I gdzieś z wnętrza duszy wyrwana wyprysła jak olśniewający płomień, jak odkrycie odpowiedź: »Są lepsze«. Mózg Irmy chciwie pochwycił te dwa słowa, wessał się w nie aż do bólu i przesłał do świadomości ich treść. Irma poznała teraz całą swą nicość i pierwszy raz w życiu odczuła z tego powodu cierpienie moralne z siłą która wybiła zawsze żywe i nigdy niezatarte piętno w jej duszy. Poznała całą strasznie gorzką prawdę, że ona nic nie jest warta, że nigdy nikomu nic z siebie nie dała, że jest jak drzewo uschnięte, albo skąpiec kryjący w lochach skarby, że do nich, do tych wszystkich tam na zebraniu, ani trochę nie jest podobna. »Dlaczego nie jest taka jak one? Dlaczego? Nie czułaby się teraz obcą w ich gronie, miałaby ich serca i przyjaźń i byłaby szczęśliwą, żyjąc jak one żyły, miłością i wiarą«.

Drżącymi ze wzruszenia ustami, nieśmiało rozpoczęła Irma rozmowę z Olgą na temat tego, co usłyszała i odczuła. Każde słowo Olgi, było błyskiem światła rozdzierającym mroki jej duszy. Słuchała jej wyjaśnień jak nowych, nieznanych, a cudownych rzeczy. Nie spostrzegła nawet, kiedy znalazła się w domu Olgi i w jej mieszkaniu. Olga mówiła wciąż swoim niskim, ciepłym, przyciszonym głosem poważnie, jakby ważną tajemnicę Irmie powierzała. Wyczuła, że jest to chwila niezwykłej wagi w życiu Irmy i że od niej zależeć może jej przyszły kierunek, to też w to, co mówiła wkładała całą duszę, całą głębię gorącej wiary i uczucia. Teraz, gdy dusza Irmy ocknęła się z martwoty, słowa Olgi już nie były pustym dźwiękiem, pojmowała je z przeraźliwą wyrazistością. Szeroko otwartymi oczyma wpatrywała się w Olgę, przypominała sobie wszystko, co kiedyś słyszała i na twarzy jej odmalowywało się wzrastające przerażenie, a w duszy potężniało poczucie ogromnej przewiny. Ach! Bo ona siedmnaście lat życia zmarnowała, bo serce jej nigdy nie starało się ukochać, bo jakąż ona była katoliczką, jak wypełniała zasady chrystianizmu? Modlitwa jej, to tylko przyzwyczajenie z lat dziecinnych, kiedy za matką powtarzała niedołężnie, nie rozumiejąc nic z tego, co wymawiały wargi. I teraz tylko usta wymawiają słowa, serce i dusza nie mają w tej modlitwie udziału. Czy starała się kiedy zasłużyć na miłość Boga i bliźnich? A przecież i ona jest Jego

dzieckiem. I ona ma prawo do jego miłości, ale jest jej niegodna«! Ach! Czemuż nigdy dawniej nie zastanawiała się nad tym? Co ją zaślepiło, co sprawiło, że głuchą była na wszystko, co mogłoby jej wskazać drogę do prawdy. Ogromne łzy żalu potoczyły się z ciemnych oczu Irmy, a w sercu wezbrało pragnienie naprawienia win, poprawy i duchowego odrodzenia. Ach! już nie będzie drzewem bezpożytecznym, skąpcem siedzącym na skarbach. Rozda bogactwo swego serca, strząśnie z siebie ciasną skorupę zła i egoizmu, będzie inna, będzie lepsza. Pracować będzie zaciekle, by nadrobić straty. Wszystkie siły odda, wszystkie do ostatka. Łamiącym się łzami głosem powiedziała to Oldze, a ona jak kochająca, czuła, dobra siostra uściskała ją, obiecała pomagać, uczyć, wskazywać trudną drogę prawdy i obowiązku i wprowadzać na nią z pomocą Boga i Matki Najświętszej.

I dotrzymała Olga danego Irmie słowa. Uczyła ją czcić i kochać Maryję, w Niej szukać podpory w słabości, pociechy w smutku, wzór mieć dla siebie, w każdej potrzebie szukać u Niej ucieczki i siły do walki z tkwiącym w duszy złem, bezlitośnie wytykała jej błędy i wady, a jednocześnie podawała sposoby, jak się ich pozbyć. Chodziły gorliwie na zebrania sodalicyjne i stamtąd wynosiła Irma mnóstwo cennych wskazówek jak powinna postępować, oświetlonych mądrymi, szczerymi uwagami Olgi i zapas otuchy i energii do walki z sobą! »Inne mogły, czemużbym i ja nie potrafiła stać się lepszą i pożyteczniejszą«, mówiła sobie Irma. Ale to łatwo nie przychodziło, o nie! Długoletnie nawyknienia trudno było odrazu usunąć. Ach ileż razy upadała na duchu i opuszczała ręce. Ale Olga nie pozwalała jej na to. Przynosiła jej dobre książki z przykładami wytrwałości, sama była jeszcze gorliwsza w pracy nad sobą niż dawniej i stała się dla Irmy żywym wzorem do naśladowania.

Ale najskuteczniej pomagała Irmie Matka Najświętsza, którą ukochała całą potęgą rozbudzonego uczucia. Ileż razy gdy nawiedzały ją złe pokusy szukała u Niej ucieczki i pomocy. W modlitwie znajdywała obronę przed strasznymi czychającymi na chwilę jej słabości mocami ciemności, a modlitwa ta nie była jedynie ruchem warg, jak dawniej, ale dźwięczała głębią gorącego, szczerego, kochającego serca. I nigdy, nigdy nie odwróciła się od kornie błagającej o miłosierną opiekę Irmy Matka Boża. Modlitwa pokrzepiała ją i dodawała sił i otuchy. Czuła tkliwą, słodką a przemożną władzę nad sobą i poddawała się Jej z całym bezgranicznym zaufaniem. I tak w trudzie, w ciągłej walce, w zmaganiu się ze złym głęboko zakorzenionym, wykuwała Irma swój charakter, tworzyła nową siebie i nie ustawała. Zaciągnęła się w szeregi sodalisek i stawała się powoli przykładem gorliwości, pilności, pracowitości nietylko w pracy sodalicyjnej, lecz przede wszystkim w spełnianiu codziennych obowiązków. Dokładała starań, by stać się wzorową uczenicą, ale nie ambicja nią powodowała, ale chęć przypodobania się Bogu i Maryi, sprawienia tym radości rodzicom, względem których stosunek jej uległ zasadniczej zmianie, a sobie zadowolenia z wypełnienia obowiązku i owocnej pracy, wreszcie pragnienie zdobycia jak najwięcej wiedzy ku pożytkowi drugich. W miarę, jak przeistaczała się dusza Irmy

ulegało coraz widoczniej przemianie i jej życie zewnętrzne. Stawała się cichsza, spokojniejsza, więcej skupiona i opanowana, kontrolująca swe słowa, by czasem które nie zawierało złośliwości mogącej komuś przykrość wyrządzić, łagodniejsza, czulsza dla osób kochanych, uważająca na ich życzenia, pragnienia i starająca się im sprawiać przyjemności i oddawać drobne usługi. Już nie uganiała się za uciechami jedynie, odrzucając je dobrowolnie dla miłości Chrystusa. Ofiary ze swoich przyjemności już jej nie przerażały, lecz sprawiały słodkie zadowolenie. Zabawy i stroje przestały być celem jej życia, modne a pełne brudu i bagna moralnego książki odrzucała ze wstrętem, dziwiąc się, jak kiedyś mogły się jej podobać, jak mogła nie widzieć ich prawdziwego oblicza, nie znać istotnej wartości. Dla koleżanek stała się dobrą, uprzejmą, życzliwą, cierpliwie znosząc niedowiarstwo i przycinki jakich jej z początku nie szczędziły, odpłacając doznane od niej przykrości. Nie ustawała jednak i nie zniechęcała się w usiłowaniach przekonania wszystkich o swojej rzeczywistej poprawie.

Udało się to wkońcu w zupełności. Ludzie oziębli dawniej i nieufni pokochali ją wkrótce, przekonując się, że nastąpiła w Irmie prawdziwa cudowna przemiana. Wtedy poznała, jak to dobrze być od ludzi kochaną i poznała tajemnicę czaru jaki roztaczała szczupła, blada jej koleżanka Krysia. Było to wielkie, radosne, promienne ukochanie bliźniego, przygarnianie się gorącym sercem do serc ludzi. Irma stawała się zwolna ulubienicą wszystkich. Dotrzymywała sobie słowa i nie była skąpcem, pełnymi dłońmi rozrzucając wokoło skarby niewyczerpane swej bujnej młodej duszy.

Myśli Irmy zwróciły się ku wspomnieniom pierwszego zebrania sodalicyjnego w tym roku, na którym ks. Moderator ogłosił hasło Sodalicji na ten rok. Brzmiało ono: »Wprowadzać będę w życie prawa Chrystusa«. Zastanowiła się nad nowym hasłem. Ile radości, szczęścia i pokoju dało jej wprowadzenie prawa Chrystusowego do własnej duszy. Pracować będę — powiedziała sobie — by i inni poznali słodkie prawo Chrystusowe, by je poznał i wprowadził świat cały, bo tylko w Chrystusie i życiu z Nim świat znajdzie swe ukojenie, ratunek, swój pokój. *sod. An-Ka.*

SODALISKI MIĘDZY SOBĄ.

Sodaliskom: Wandzi D. z Gimn. SS. Nazaretanek, jedynej przedstawicielce Wilna, którą poznałam na Zjeździe sodalicyjnym. Loli R. z Gimn. „Nauka i Praca" z Częstochowy, oraz tym Sodaliskom z Rybnika, Pszczyny i Wielunia, które w czasie Zjazdu mieszkały u S. S. Zmartwychwstanek, życzenia pomyślnego w owoce w pracy nad sobą i dla chwały Chrystusa i Maryi — Nowego Roku 1937. śle z pozdrowieniem Mariańskim — sod. Klara P. z Warszawy.

Kochana Stellu! Czy otrzymałaś ode mnie list? Zasyłam Ci (choć spóźnione) najserdeczniejsze życzenia świąteczne i proszę, napisz mi, jak rozwija się praca w Waszej Sodalicji w Pińsku?

Czcigodnemu Ks. Moderatorowi i wszystkim sodaliskom w Pińsku zasyłam serdeczne pozdrowienia „Cześć Maryi" — Sod. Czesia F. z Tomaszowa Lub.



NASZE ZMARŁE SODALISKI

Ś. p. Stasia Janaszewska

ucz. III. kl. Gimn. w Gostyniu, zmarła dnia 3. września 1936. r. Była uprzejmą koleżanką, wzorową kandydatką, dobrym »Dzieckiem Maryi«.

Za zmarłe sodaliski odmawiamy codziennie modlitwę odpustową: »O mój Jezu miłosierdzia!«

Podziękowania.

Stosownie do przyrzeczenia, Matuchnie Niepokalanej danego, składam Jej tą drogą serdeczne podziękowanie za wysłuchanie prośby i proszę o opiekę nad przyjaciółką — Dziecko Maryi z Nazaretu kaliskiego; Wywiązując się z przyrzeczenia, składam Matuchnie mojej, św. Tereni od Dz. J. i św. Expedytowi najgorętrze podziękowanie za pomoc w złożeniu egzaminu maturalnego i opiekę nade mną i proszę o dalszą opiekę i błogosławieństwo — wdzięczna sodaliska Jadwiga M. z Warszawy; Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam Matuchnie Najśw. serdeczne podziękowanie za widoczną pomoc w chorobie i w nauce, prosząc Ją o dalszą opiekę — sod. Janka L. z Brzeska; Matuchnie Najśw. i św. Tereni gorąco dziękuję za otrzymane łaski i błagam o dalszą opiekę — sod. H. W. z Kalisza; Matuchnie Najśw. składam podziękowanie za pomoc w naukach i opiekę i proszę o dalszą pomoc w ciężkich chwilach — sod. Z. Onyszkiewicz, P. G. X. w Krakowie; Wywiązując się z przyrzeczenia, składam najgorętsze podziękowanie Najśw. Maleńce i Najsł. Sercu Jezusowemu za uzyskaną promocję, z prośbą o dalszą opiekę i pomoc — sod. L. z Pabianic; Zgodnie z daną obietnicą składam Matuchnie Najśw. serdeczne podziękowanie za doznane łaski i za wysłuchanie mej prośby, oraz proszę o dalszą opiekę — sod. Alinka S. z Krosna; Matuchnie Najdroższej składamy publicznie serdeczne podziękowanie za otrzymane łaski, oraz prosimy gorąco o dalszą opiekę, błogosławieństwo i pomoc w nauce — kand. Olga i Zośka z Krosna; Wywiązując się z obietnicy dziękuję Najśw. M. P. i św. Antoniemu za otrzymane łaski i proszę pokornie o dalszą pomoc i opiekę — sod. Jadwiga Śpionkówna, gimn. im. Kr. Jadwigi w Pabianicach; Wywiązując się z obietnicy, tą drogą składamy najserdeczniejsze podziękowanie Matuchnie Najśw. za otrzymanie promocji i wiele innych łask z prośbą o dalszą opiekę i pomoc — sod. Jadwiga Królakówna i sod. Halina Jarząbkówna z gimn. Kl. Potockiej w Pułtusku; Wywiązując się ze złożonego przyrzeczenia składam tą drogą Matuchnie Bożej i Boskiemu Sercu Jezusowemu najserdeczniejsze dzięki za pomoc przy egzaminie, z prośbą o dalszą opiekę — sod. Stacha Z. z Mielca; Składam Matuchnie Najśw. i Najśw. Sercu Jezusowemu stokrotne podziękowanie za pomoc w złożeniu egzaminu dojrzałości i wiele łask, oraz proszę o dalszą opiekę — sod. Marysia, abs. Sem. SS. Boromeuszek w Łańcucie; Według złożonego przyrzeczenia dziękuję Matuchnie Najśw., błog. Andrzejowi Boboli i św. Tereni za pomoc przy maturze, za cichy cud i wiele łask. Proszę o dalszą opiekę i pomoc — sod L. Kalińska, Sem. naucz. w Inowrocławiu; Gorąca czcicielka Maryi za pomoc w nieszczęśliwym wypadku składa najserdeczniejsze tysiączne dzięki Najśw. Matce i prosi o dalszą opiekę i pomoc w wyleczeniu się z wad — sod. ze Sarn.

SPRAWOZDANIA

Państw. Gimn. Kupieckie w Tarnowie.

Hasłem tegorocznym było: „Bądź konsekwentną", więc Sodalicja nasza postanowiła nauczyć swe członkinie konsekwencji przy wprowadzaniu swych postanowień w życiu. W tym też celu postanowiono odstąpić od dotychczasowego szablonu zebrań referatowych, a położyć główny nacisk na pracę. W Sodalicji naszej, która liczyła z początku roku 25 sodalisek i 40 aspirantek, było 5 sekcji a mianowicie: Eucharystyczna, Śpiewacka, Misyjna, Dobrej Książki, Samarytanek.

Sekcja Eucharystyczna, Śpiewacka i D. Książki miały na celu pogłębić ducha pobożności w sodaliskach i w tym celu były trzy kółka różańcowe, co miesiąc zaś S. Euch. urządzała adorację Najśw. Sakram.

Sekcja Śpiewacka ćwiczyła pieśni religijne na niedzielne nabożeństwa. W sekcji D. Książki przeczytano około 50 książek treści religijnej, prócz tego pisemka sodalicyjnego „Cześć Maryi" prenumerowano 16 egzemplarzy; czytano także „Misje Katolickie" „Posiew" i „Roczniki D. R. W.".

Sekcja Samarytanek i Misyjna miały na celu wprowadzić w czyn hasła miłości bliźniego. Samarytanki gromadziły w każdą niedzielę około 50 dzieci z biednych rodzin i w jednej z sal szkolnych urządzały podwieczorki dla nich i zabawiały się z nimi. Zebrań takich było 19., a rozdano na nich około 1000 porcji ciepłych podwieczorków. Prócz tego Kółko urządziło „Gwiazdkę" dla tychże 50 dzieci; ponieważ pochodziły one z 24 rodzin, więc każdą dostała dużą struclę świąteczną, cukierki na drzewko, po 20 porcji kawy żołnierskiej i coś z ubrania.

Sekcja Misyjna objęła już tamtego roku opiekę nad polską placówką misyjną w Rodezji. Tego roku otrzymałyśmy wiadomość, że nasz murzynek, kupiony w zeszłym roku, nazywa się Staś Cikomo i przebywa w sierocińcu polskich SS. Służebniczek w Kasisi. Ponieważ jest tam więcej sierotek, dlatego sekcja Misyjna postanowiła uszyć kilka sukienek dla nich, (uszyto 12 sukienek). Prócz tego uszyła 6 par bielizny kielichowej i wysłała kielich mszalny, nowopozłocony za pieniądze Sekcji (35 zł). Akcja znaczkowa dała ponad 12 tysięcy zużytych znaczków pocztowych; znaczki te zabrał osobiście J. E. X. Prefekt Apostol. Chin Krause.

Poza tymi pracami praktycznymi Sodalicja odbyła 12 zebrań ogólnych i 8 zebrań zarządu. Na zebraniach tych odczytywano różne obrazki z życia i wygłaszano odpowiednie wiersze i odbyło się kilka pogadanek o grzeczności.

Sodalicja nasza urządziła w święto Najśw. Maryi P. Akademię, na której odegrano sztuczkę sceniczną p. t. „Obrazek Częstochowskiej".

Dnia 10. maja urządzono wycieczkę do Tuchowa, w której wzięło udział 60 uczestniczek pod przewodnictwem ks. Moderatora i p. prof. Kalicińskiego. U stóp cudownego obrazu zostało przyjętych 32 kandydatki do Sodalicji, tak, że obenie Sodalicja nasza liczy 55 sodalisek.

Gimn. im. św. Teresy w Rabce.

W roku ubiegłym Sodalicja nasza wyznaczyła sobie dwa rodzaje prac, które konsekwentnie przez ten rok przeprowadzała. Pierwsza — była to praca wewnętrzna. Dążyłyśmy do pogłębienia naszego życia religijnego przez wypełnianie naszego sodalicyjnego regulaminu (cz. I. traktująca o życiu wewnętrznym Dziecka Maryi), przez referaty, dyskusje i konferencje.

Druga — to praca organizacyjna. Pracowałyśmy nad II. częścią regulaminu, który idzie w trzech kierunkach:

1. życie wewnętrzne, 2 apostolstwo świeckie, 3 cześć N. M. P.

Rok szk. 1934-35. poświęciłyśmy opracowaniu cz I, a rok ubiegły cz. 2. czyli apostolstwa świeckiego.

Zebrania całej Sodalicji odbywały się co dwa tygodnie — omawiano na nich sprawy regulaminu, oraz interesujące nas zagadnienia, jak: Uniwersytet katol. w Lublinie, ruch nowoczesny, a wychowanie młodej dziewczyny, literatura współczesna katolicka, modlitwa, akcja katolicka, stosunek katoliczki do nowoczesnych rozrywek (kino, teatr, plaża, lektura, tańce).

Ażeby pogłębić i ożywić nasz stosunek do Sodalicji, urządzałyśmy święta sodalicyjne z wystawieniem N. Sakramentu i adoracją.

W tym też roku została utworzona biblioteka sod. (ok. 200). Ma ona pięć działów: życie wewnętrzne, kościół, liturgia, encykliki, listy past., hagiografia i biografia, mariologia, beletrystyka i monografia.

8. XII. Sodalicja urządziła wystawę tej biblioteki w celu zachęcenia wszystkich do korzystania z niej.

Dzień 31. V., jako dzień Patronki naszej (N. M. P. Pośredniczki Wszelkich Łask) obchodziłyśmy bardzo uroczyście. Cała Sodalicja przystąpiła do Kom. św., a po Mszy św. odbyło się przyjęcie do Medala dwóch sodalisek. Na uroczystym zebraniu, została odczytana druga część regulaminu — apostolstwo świeckie — rezultat naszej całorocznej pracy.

M. i regulamin ten mówi, że praca która na terenie pensjonatu jest dla Sodalicji do podjęcia ma być podzielona na działy, narazie następujące: pomoc prezydentce, opieka nad kaplicą, biblioteka sodalicyjna, czuwanie nad życiem liturgicznym pensjonatu, opieka nad służbą.

Odpowiedzialna za dany dział sodaliska jest jednocześnie orszakową, grupuje bowiem koło siebie pewną ilość sodalisek, z którymi w dziale tym pracuje.

Każda sodaliska obowiązkowo musi należeć do jednego z działów — orszaków.

Pozatem regulamin nasz omawia szczegółowo te cnoty w których my, sodaliski musimy się ćwiczyć głównie ze względu na nasze oddziaływanie na innych, są to: 1. wprowadzanie w życie zasad Chrystusa, a w szczególności: życie prawdą, miłość bliźniego, 2. apostolstwo przez modlitwę i ofiarę. 3. apostolstwo przez przykład, 4. czynna postawa wobec zła, 5. poczucie odpowiedzialności. 6. pogłębianie życia, 7. uświadamianie się religijne 8. życie liturgiczne.

Od chwili odczytania regulamin ten nas obcwiązuje. Od początku obecnego roku szk. w dostosowanej do niego organizacji, każda z nas w odpowiednim dla siebie dziale pracuje. Na każdym zebraniu czytamy i omawiamy jakiś punkt regulaminu. Bardzo ucieszyłyśmy się wiadomością, że na zjeździe Sodalicyj w Częstochowie uchwalono to właśnie hasło, bo z tym kończyłyśmy ubiegły rok szkolny, że pełniąc w tym roku nasz regulamin będziemy tą zasadą żyły.

Gimn. im. Bł. Jolanty w Jaśle.

W roku szkolnym 1935/36 Sodalicja nasza liczyła 46 członkiń, w tym 24 sodalisek rzeczywistych, 15 kandydatek i 7 aspirantek. Wytyczną naszej pracy było hasło „Będę konsekwentną".

Dążyłyśmy do wyrobienia i udoskonalenia wewnętrznego przez wspólne Komunie św. oraz adoracje Najśw. Sakr. w pierwszą niedzielę każdego miesiąca. Nadto w czacie 40-to godzinnego nabożeństwa i w Wielki Piątek adorowałyśmy P. Jezusa w Najśw. Sakr.

Ośrodkiem pracy były zebrania plenarne, których odbyło się 10. Program pracy wyznaczała konsulta. Na zebraniach ogólnych wygłoszono następujące referaty:

I) Bądź konsekwentną. II. Historia obrazu M. Bożej Częstochowskiej. III. Pamięć o umarłych. IV. N. P. M. Niepokalanie Poczęta naszym wzorem. V. Zwyczaje Bożego Narodzenia. VI. Potęga dobrego przykładu. VII. Co mi daje miesięczna Komunja św. VIII. Maj miesiąc Maryi. Poruszano także aktualne sprawy tyczące Sodalicji. Czynna była również skrzynka zapytań.

Największą uroczystością był 31 maj, dzień ślubów sodalicyjnych, a zarazem święto naszej Patronki Najśw. M. P. Pośredniczki łask. Członkinie kl. I i II tworzyły Koło Młodych, zebrania odbywały się osobno. Praca w kole Młodych polegała na należytym przygotowaniu członkiń do wstąpienia w szeregi Sodalicji.

W dniu 6 czerwca 14 sodalisek wzięło udział pod opieką ks. Moderatora w Kongresie Eucharystycznym w Przemyślu.



K. J. **„Społeczne zasady Ewangelii“.** Poznań 1936, „Ostoja”, str. 150, cena 2·20 zł.

Tytuły rozdziałów tej książki: Wartość człowieka, Rodzina — kobieta — dziecko. Państwo i władza. Naród. Praca i płaca. Bogactwo i własność. Bohaterstwo i sprawiedliwość. Miłość. Pokój. Kościół. Społeczna siejba Ewangelii.

Gdyby ludzie przejęli się zasadami Chrystusowymi i wprowadzili je w życie, odmieniłoby się oblicze ziemi. Jak przez Ewangelię odrodzić może się świat, tego uczy ta piękna i pożyteczna książka.

Maria Suchocka: **„Młodzież w ramach Akcji Katolickiej“.** Poznań 1936, „Ostoja”, str. 23, cena 30 gr.

W Wydawnictwie Księży Pallotynów, Warszawa, Krak. Przedmieście 71., wyszły następujące nowości:

„Wiara w nieśmiertelność“. Praca zbiorowa. Str. 147, cena 3·50 zł.

Grono profesorów Uniw. J. P. w Warszawie, opracowało wszechstronnie zagadnienie nieśmiertelności duszy ludzkiej. Całość — to piękna i głęboka lektura dla szerokich kół inteligencji, omawiająca tę żywotną i zasadniczą prawdę katolicką, a zdolna utwierdzić wiarę w nieśmiertelność.

Ks. Lucas Józef: **„Klucz do bram wieczności“**, tłum. Ks Majewski P. S. M. str. 58, cena 40 gr.

Broszurka ta, to dalszy ciąg rozpraw autora ascetycznych i religijnych, a tak bardzo poczytnych i pożytecznych. Traktuje o żalu doskonałym za grzechy.

Ks. Pawłowski Antoni. doc. U J. P. **„Eucharystia jako Sakrament solidarności chrześcijańskiej“**, str. 31, cena 65 gr.

Cechą chrześcijan pierwszych wieków, była wielka miłość wzajemna, ich solidarność. Broszura niniejsza omawia najgłębsze mistyczne źródło tej solidarności — Sakrament Eucharystii.

„Po tamtej stronie grobu“ (myśli o czyścu i duszach czyścowych) opr. ks. Majewski P. S. M. Str. 91, cena 60 gr.

Autor tej książeczki przedstawia naukę Kościoła Kat. o czyścu w formie listów. Pragnie pocieszyć tych, którzy boleją nad stratą najbliższych i niepokoją się o ich los w wieczności.

Ks. Dr. A Pawłowski, doc. U. P. J.: **„Bogurodzica Patronka młodych“.** str. 31, cena 40 gr.

Autor omawia przywilej Najśw. P. Maryi Jej Boskie Macierzyństwo, rozwija piękno i świętość Niepokalanej, uzasadnia przemożne orędownictwo Maryi przed Bogiem.

„Marzycielka“ opr. A. Radęcki, str. 96, cena 90 gr.

Powieść, przerobiona z niemieckiego, chce leczyć rozwielmożnione u nas marzycielstwo. Marzenia wypieszczonego dziecka o sławie i zdobyciu poklasku u ludzi rozwierają się, bohaterka oddaje się ofiarnej pracy i poświęceniu i w nich znajduje szczęście.

Ks. Fr. Gryglewicz **„Wyciągnięte ramiona“**, str. 242, cena 2 20 zł.

Powieść. Bohaterka powieści, sodaliska i harcerka poświęca miłość doczesną i swe osobiste szczęście dla miłości chrześć. Wzgląd na dobro duchowe bliźnich pokonuje głos serca. Stawia przed oczy ideały wyższe, niż myśl o szczęściu tylko osobistym.

Redaktor odpowiedzialny Ks. Józef Mazanek, Kraków. Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej

Nakładem Sekretariatu „Cześć Maryi”, Kraków, ul. Felicjanek 6.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.